Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży", „Dodatek powieściowy" i „Nasz Przyjaciel"

„Drwęca" wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,— zł z doręczeniem 1,19 zł miesięcznie. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze

Druk i wydawnictwo: „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 5 groszy, na stronie 3-łamowej 15 groszy, w tekscie na 2 i 3 stronie 20 groszy, na 1 stronie 25 groszy, przed tekstem 30 groszy.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Redaktor: Marja Bogusławska w Nowemmieście.

Nr. 24 Nowemiasto-Pomorze, Wtorek dnia 24 lutego 1925. Rok V

Niepokojące przesilenie w Czechach.

Naród nasz naogół nie dosyć zajmuje się tem co się dzieje w Czechach. A jednak pokrewność słowiańska, wspólność wrogów, rozciągłość wspólnej granicy, powinna wytworzyć wielką łączność między nami i doprowadzić do wniosku, że silne Czechy będą zawsze ważnym sprzymierzeńcem Polski.

Z tego względu powinniśmy śledzić za tem co dzieje się w tem państwie.

Rzecz dziwna, że świeże i dawniejsze tak ważne wypadki związane z przesileniem gospodarczem nie znalazły echa w naszej prasie.

Doszukując się przyczyn dzisiejszego przesilenia gospodarczego Czech, sięgnąć trzeba wstecz do momentu w którym ówczesny minister finansów republiki Raszin wypowiedział znamienne przerzeczenie: „Nie będzie więcej żadnych nowych podatków, istniejące już nie będą podwyższone".

Lecz Raszin został zamordowany, nie ukończywszy zapoczątkowanej reformy gospodarczej. Następca jego, Becka, nie potrafił przyrzeczenia powyższego dotrzymać. Szybki wzrost wydatkowań budżetowych rozsadził ramy, zakreślone przez Raszina. Na pokrycie niedoborów trzeba było zaciągnąć pożyczkę. Starania w tej mierze zostały podjęte w Anglji i skończyły się haniebnie.

Odmowę bowiem okraszono tego rodzaju uwagami prasy angielskiej pod adresem czeskiego ministra finansów, iż odebrało mu to z pewnością raz na zawsze nadzieję liczenia na pożyczkę z tej strony.

Fiasko pożyczki czeskiej w Londynie doprowadziło do podwyższenia przez rząd taryfy kolejowej i pocztowo-telegraficznej o 10%. Za kolejami poszły tramwaje miejskie i prywatne. Było to hasłem dla spekulantów. W przeciągu kilkunastu dni rozpętany został szał drożyźniany, obejmujący wszystkie artykuły tak żywnościowe, jak i włókiennicze, skóry, papier itp.

W ślad za wzrostem drożyzny poszły żądania robotników o podwyższenie płac; zostały jednak odrzucone kategorycznie. Dało to oczekiwaną sposobność czynnego wystąpienia komunistów, którzy zorganizowali na dzień 12. bm. szereg wystąpień w całem państwie przeciwko drożyźnie rzekomo, w istocie antypaństwowych. Doszło do zaburzeń ulicznych w Pradze, w czasie których zmasakrowano policję i porozbijano sklepy.

Akcji komunistów przeciwstawiły stonictwa rządzące (soc. dem.) wielką dyskusję w parlamencie na temat sytuacji drożyźnianej. Dyskusja ta, wykazała raz jeszcze zupełny brak zdolności twórczych składu parlamentarnego i nie przyniosła żadnej stanowczej odpowiedzi na pytania, będące dla niej punktem wyjścia. Ostatecznie inicjatywa zarządzeń antydrożyźnianych wróciła do rządu, wzgl. ministra gospodarstwa narodowego, parlament zaś odroczył się aż do odwołania, co nastąpi jak twierdzi prasa, dopiero w połowie marca.

Na tem samem posiedzeniu sejmu wniesiona została interpelacja posłów komunistycznych, która, czyniąc rząd odpowiedzialnym za przelaną krew w czasie demonstracji głodowych, podkreśla wobec zakazu policyjnego odbywania zebrań komunistycznych, iż robotnicy nie pozwolą, by pozbawiono ich prawa ponownego wyjście na ulicę w celu manifestowania swoich uczuć. „Gdzie rząd nieudolny, parlament bezwładny, tam — oświadcza organ komunistów — głos ma ulica. My wyjdziemy na ulicę!"

Ta zapowiedź komunistów wyjścia na ulicę w celu zamanifestowania swego prawa do akcji bezpośredniej, nie była tylko gołosłowną groźbą.

W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę policja dokonała na dworcu aresztowania dwóch agitatorów komunistycznych, przybyłych pociągiem z Berlina, pod zarzutem nieposiadania paszportów. Tejże nocy zmobilizowana została kompanja żandarmerji, a policji wydano manlichery.

W krytyczną niedzielę rozlepiono z rana w mieście wezwanie do ludności, podpisane przez „Radę dziesięciu" czeskich faszystów, by wzięła udział w wiecu protestacyjnym przeciwko akcji wywrotowej komunistów, pod hasłem: Precz z ulegalizowanym ruchem komunistycznym.

Wśród takich przygotowań, w niedzielę 15. zm. o godzinie 10 rano, na Placu Wacława poczęły zbierać się szeregi komunistów i falangi gapiów. Wkrótce ruszył kilkutysięczny pochód, na czele którego podążali posłowie komunistyczni Haken, Touzil i Smeral.

Przez całą szerokość rozległego placu, wolno zdążali manifestanci. Wszelki ruch został zastanowiony, bramy kamienic pozamykane. Lecz żeby dojść do parlamentu, trzeba było sfosować ciasną uliczkę, w której zaledwie ośmiu ludzi zmieści się w jednym szeregu wypełnionej wojskiem.

Wobec czego kierownictwo tłumu zrezygnowało tym razem z góry z próby dojścia do parlamentu. Snać chodziło w ostatniej chwili jedynie o sam fakt doprowadzenia do skutku pochodu, któremu narazie nadano cechy jedynie pokazu sił i czerwonej karności.

Ciekawe, że manewrom tym przez cały czas przypatrywał się z okna na I. piętrze kawiarni „Hvezda" zastępca premjera, minister Stribrny.

Rozpoczęły się odruchowe staracia tłumu z policją i rejterady konnych oddziałów. Trwały te harce 2 godz. poczem szeregi komunistów stopniały, a policja przeprowadziła kilkanaście aresztowań wśród gapiów.

Przez cały dzień widniały jeszcze w mieście zdwojone posterunki policyjne i gęste patrole, lecz reszta niedzieli czerwonego Smerala upłynęła spokojnie.

4 miljonów szterlingów dla miasta Łodzi i 6 miljonów dla przemysłu łódzkiego.

Korespondent londyński „Gazety Warszawskiej" donosi:

Układy prowadzone w Londynie przez przedstawicieli m. Łodzi o pożyczkę 4 miljonów funtów szter. opartą o ustawę na podstawie której rząd angielski daje kredyty firmom eksportowym, nie zostały jeszcze ukończone, lecz pomyślny wynik jest prawie pewny.

Dalsza pożyczka 6 miljonów funtów dla przemysłu włokienniczego jest brana pod uwagę.

Depesza papieża do prezydenta Rzplitej.

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał z Rzymu następującą depeszę:

Do głębi wzruszeni pismem, jakie W. E. raczył do nas wystosować, imieniem własnem i całej Polski, wyrażamy serdeczne dzięki za ten dowód synowskiego przywiązania i pragniemy z naszej strony wyrazić gorące życzenia osobistego szczęścia dla W. E., oraz wszelkiej pomyślności dla waszego tak drogiego kraju.

Hakatyzm gdański bez przyłbicy.

Gdańsk, 20. 2. „Danziger Allgemeine Ztg." podaje obszerne streszczenie odczytu „Wielkiego Komtura" związku młodzieży tzw. nowoczesnych krzyżaków, który podczas swej bytności w Gdańsku zakończył swój odczyt okrzykiem: „Niech żyje święty Gdańsk i Prusy Wschodnie i ta godzina która nas połączy". „Johannisburger Ztg." podaje, że celem Heimatsvereinu Prus Wschodnich jest odebranie Pomorza Polskiego i usunięcie korytarza i połączenie Prus Wschodnich z Rzeszą.

„Danziger Volksstimme" pisząc o szkołach gdańskich, zwraca uwagę na fakty następujące:

Podczas gdy na rozszerzenie budżetu na cele wychowania fizycznego młodzieży senat niema pieniędzy, to znajduje je na zapomogi dla różnych organizacyj wojskowych, które przy każdej sposobności paradują na ulicach, a po ćwiczeniach spijają się masowo i wyrabiają awantury. W szkołach nauczyciele atakują porządki republikańskie. Osławiony rektor Falkenberg mówi ciągle dalej o najjaśniejszym domu panujących Hohenzollernów.

W szkołach sieje się nienawiść rasową i narodową. Niektórzy profesorowie podjudzają młodzież aby biła się między sobą tak mocno jak biła Polaków.

Partje prawicowe odrzuciły wniosek socjalistów aby przemianować nazwę gimnazjum we Wrzeszczu, które nosi dotąd nazwę Kronprinz Wilhelm.

Barmatowie jako agenci polityczni Niemiec cesarskich i republikańskich.

Poseł socjalistyczny niemiecki Aufhäuser na posiedzeniu komisji parlamentu niemieckiego, wybranej celem zbadania nadużyć braci Barmatów publicznie stwierdził, że rząd cesarski niemiecki utrzymywał z Barmatami stosunki zarówno polityczne, jak i wojskowe.

Poseł Aufhäuser stwierdził, że rząd cesarski używał Barmata także i w tem celu, ażeby nakłonić socjalistów holenderskich do zajęcia bardziej przychylnej dla Niemiec postawy.

Ciekawe jest to ze względu, że przed paroma tygodniami prasa socjalistyczna w Polsce bardzo się oburzała, gdy „Rzeczpospolita" pierwsza zwróciła uwagę, iż rząd niemiecki używał Barmatów do celów politycznych, i że Barmatowie oddziaływali na obóz socjalistyczny w Europie w duchu antypolskim.

Gabinet pruski podał się do dymisji.

Berlin, 20 2. Sejm pruski odrzucił 221 głosami przeciw 218 porządek dzienny, zawierający votum zaufania dla nowego gabinetu Marxa, wobec czego eks-kanclerz Marx, wybrany dopiero w ubiegłym tygodniu na prezydenta gabinetu pruskiego, podał się natychmiast do dymisji wraz z całym gabinetem.

Prawica obaliła rząd Marksa, bo pragnie nowych wyborów.

W związku z ustąpieniem gabinetu Marxa, stronnictwa prawicowe licząc na to, że opinja publiczna odwróciła się z powodu skandalów finansowych od lewicy, a zwłaszcza od socjaldemokratów, prą do nowych wyborów i to jest powodem, dlaczego stronnictwa te obaliły już teraz gabinet Marxa.

Pruskie przesilenie rządowe przemieniło się w długotrwałą i ciężką chorobę państwową. Trzy stronnictwa republikańskie, tj. socjaliści, demokraci i centrum tworzące koalicję wejmarską, nie mają większości dla utworzenia rządu. Stronnictwa te reprezentują w Sejmie 221 głosów, a nacjonaliści i komuniści, znajdujący się w opozycji, również 221 głosów. Pozatem trzech posłów centrowych stale wstrzymuje się od głosowania co zmniejsza obóz wejmarski do cyfry 218 posłów. Wynikiem tego stanu rzeczy było obalenie rządu Brauna i dzisiejsze obalenie rządu Marxa.

Grozę przesilenia powiększa fakt, że niemożliwe jest także utworzenie rządu prawicowego. Centrum pruskie o takim rządzie nie chce słyszeć i nie zgodzi się nawet na kompromis, na jaki wobec podobnego układu sił zgodziło się centrum w Rzeszy niemieckiej, wstrzymując się od zwalczania prawicowego rządu Luthra. Sama zaś prawica liczy tylko stusiedmdziesięciu kilku posłów. Jej rząd miałby przeciw sobie koalicję wejmarską i komunistów, czyli dość poważną większość.

Zamieszczona powyżej depesza tłómaczy ofenzywą prawicy pruskiej chęcią przeprowadzenia w obecnej chwili nowych wyborów, na liczy których korzystny dla siebie wynik ze względu na aferę Barmata. Jeżeli ten plan się uda, wówczas już niedługo Prusy przejdą nowy wstrząs wyborczy.

Ostatnie chwile niemieckiego ludożercy.

Kraków, 21 2. Osoba Haarmanna, nie przestaje interesować świata dziennikarskiego. Świeżo korespondent gazety „Petit Parisien" zasięgnął informacji o zachowaniu się Haarmanna w więzieniu i zdał swym czytelnikom odpowiednią relację. Ostatnie dni swego życia ten ludożerca niemiecki spędza w wielkim niepokoju. Popadł on w stan nadzwyczajnego zdenerwowania. Każdy szmer go rozdrażnia, każde uchylenie drzwi, każde echo kroków rozlegających się na korytarzu wystarcza, aby doprowadzić go do paroksyzmu strachu. Pod wpływem niepokoju o własne życie, śmiertelny pot występuje na jego czoło.

Kiedy moment przerażenia minie, ludożerca pada na kolana i modli się gorąco. Godzinami całemi stoi on bez ruchu przed kratami swego więziennego okna i przygląda się spacerującym na dziedzińcu współwięźniom. Haarmann wygląda wówczas jak oszalały. Zaczyna on także miarowemi krokami spacerować po swojej celi, jak gdyby wyobrażał sobie, że i on znajduje się na przechadzce.

Niekiedy siada na krawędzi swego łóżka i przypomina sobie na głos różne szczegóły z procesu. — Czasami zrywa się szybko z łóżka i mówi:

— Na moim grobie znajdować się będzie napis: „Tu spoczywa Haarmann, największy przestępca, który rozsławił (!!) imię niemieckie po świecie".

Niekiedy Haarmann deklamuje opinję rzeczoznawców psychjatrycznych ze swego procesu których to opinji wyuczył się na pamięć. Zdarza się też często, że Haarmann nagle wybucha śmiechem, poczem znów zapada w głębokie milczenie.

Jak wiadomo, Haarmann ogłosił niedawno list, w którym stwierdza, że Grans jest niewinny. Nic to jednak Gransowi nie pomoże, gdyż nie znajdzie się podobno w Niemczech człowiek, któryby chciał przyczynić się do jego ułaskawienia. Listem tym wyświadczył on tylko Gransowi przysługę, albowiem Grans dzięki temu żyć będzie nieco dłużej.

Obecnie Haarmann żyje w panicznej obawie i chodzi ustawicznie po celi, przecinając powietrze rękami. Czy zdradzi on przed śmiercią tajemnice tych zbrodni do których się jeszcze nie przyznał? Czy powie wreszcie w jaki sposób zamordował małego Abelinga? — nikt tego nie wie. Jedno natomiast jest pewnem, że maluczko już, a prokurator wyprowadzi go o świcie z więziennej celi. Ostatnia godzina Haarmanna nadchodzi.

Ustawa kwaterunkowo-rekwizycyjna.

Uchwalony niebacznie przez Sejm projekt ustawy kwaterunkowej był zamachem na praworządność, który w miastach wywołałby niechybnie groźne wrzenie wśród tysięcy wywłaszczonych właścicieli mieszkań i spowodował może opłakane zatargi między obywatelstwem a armją.

Senat dokonał szeregu poprawek ustawy i odesłał ją do Sejmu. Jeźli jedenaście dwudziestych ogólnej liczby posłów nie opowie się przeciw zmianom, ustawa nabierze mocy obowiązującej.

Nie może to żadną miarą nastąpić. Sejm musi odrobić swój błąd i ustawę kwaterunkową odrzucić w całości, a wezwać zaś rząd do opracowania jej na nowej rozumnej podstawie.

Idzie tu o wywłaszczenie dwunastu tysięcy mieszkań w miastach (tyle bowiem pokojów żąda wojskowość). Chodzi o dotkliwy nowy podatek, obciążający tylko mieszkańców miast.

Przyjrzyjmy się głównym postanowieniom ustawy, już w redakcji senackiej.

Rekwizycja mieszkań prywatnych.

Senat usunął z ustawy uprawnienie do rekwizycji mieszkań na stałe, ale zachował pojęcie rekwizycji przejściowej. Rekwizycja przejściowa różni się tylko nieco krótszym okresem czasu od rekwizycji „stałej". Kwatery „przejściowe", rekwirowane w prywatnych mieszkaniach, podlegać bowiem mają zwolnieniu po 3, względnie po 6 miesiącach, faktycznie jednak w praktyce będą zajmowane znacznie dłużej: bo nie bardzo wierzymy aby zarządy wojskowe w miastach, przy takim braku mieszkań, kwapiły się z usuwaniem z kwater oficerów punktualnie po 6 miesiącach w myśl przepisu ustawy.

Wojskowość potrzebuje dziś 12.000 pokojów. Tyle więc mogłaby zarekwirować (na 6 miesięcy) w prywatnych mieszkaniach i w hotelach (25 procent pokojów podlega rekwizycji). Po upływie pierwszych 6 miesięcy kwatery te winny być zwolnione, a wojskowość miałaby prawo rekwirować z kolei kwatery w innych mieszkaniach. A więc w pierwszym roku 24.000 mieszkań może mieć przyjemność uzyskania przymusowych lokatorów!

Wszystkie domy, także nowe (wbrew poprzednim ustawom!) i wszystkie mieszkania prywatne, nie wyzyskane w pełni, podlegają rekwizycji.

Zastanówmy się, jaką rolę odegrają tu protekcja, korupcja i samowola, znane nam tak dobrze z dawniejszych praktyk rekwizycyjnych! Z pewnością grubsze ryby, dygnitarze miejscy i rządowi, posiadający nieraz wielkie mieszkania, nie zobaczą u siebie komisji rekwizycyjnych, ale wywłaszczeni zostaliby właściciele mieszkań średnich, pozbawieni „pleców" i środków obrony...

Dlaczego wysoki podatek kwaterunkowy obciążać ma tylko miasta?

Właściciele mieszkań w miastach płacą obecnie 4 procentowy podatek lokatorski (na dochód gminy). Według ustawy kwaterunkowej obciążeni być mają nadto podatkiem kwaterunkowym, wymierzonym w wysokości 4 procent od faktycznego czynszu.

A więc wydatki na kwaterowanie wojska mają ponosić tylko mieszkańcy miast? Dlaczego? Czy armia nasza jest armią miejską czy też państwową?

Podatek ten jest przeto wysoce niesprawiedliwy, a poza tem jest zmienny, bo czynsze się zmieniają, wymiar przeto wymagać będzie osobnego kosztownego aparatu administracyjnego.

Podatek na cele wojskowe winien być podatkiem powszechnym, a nie tylko miejskim i powinien być, ze względów praktycznych pomyślany jako dodatek do istniejących podatków państwowych (n. p. do podatku dochodowego i gruntowego).

Nowa „Centrala" dla budowy gmachów wojskowych.

A powstać ma nadto nowa centrala dla budowy kilkunastu czy kilkudziesięciu gmachów wojskowych! Nowa centrala, z własnym sztabem urzędników, z własnemi biurami i zapewne także z własnemi automobilami...

Czy ta nowa kosztowna centrala jest potrzebna? Od czegoż jest ministerstwo robót publicznych, od czegoż są wydziały techniczne w M. S. W. i we wszystkich D. O. K.

Ustawa kwaterunkowa musi być wycofana i opracowana na nowo.

Ustawa kwaterunkowa także w redakcji senackiej jest zamachem na praworządność.

Nigdzie, w żadnem państwie kulturalnem, nie stosowano w praktyce rekwizycji mieszkań prywatnych w czasie pokoju.

Z ustawy kwaterunkowej polskiej musi bezwarunkowo zniknąć uprawnienie do jakiejkolwiek rekwizycji mieszkań prywatnych w miastach w czasie pokoju. Precz z pojęciem „rekwizycji przejściowej", która jest brutalnem wywłaszczeniem i niesie ze sobą opłakane zatargi, otwiera wrota korupcji i samowoli!

Miasta protestują w sposób stanowczy przeciw jakiejkolwiek rekwizycji (nie umotywowanej powszechną mobilizacją).

Kwatery wojskowe tworzyć należy bezzwłocznie w drodze akcji budowlanej. Budować domy! To jest jedyny sposób zaradzenia straszliwej nędzy mieszkaniowej, która trapi oficerów naszych.

Mieszkańcy miast gotowi są dostarczyć środków na akcję budowlaną, t. j. płacić w tym celu nowy podatek pod warunkiem, że ten podatek będzie powszechny i rozumnie rozłożony.

Akcja budowlana mogła się była od dawna zacząć, gdyby wojskowość okazała więcej przedsiębiorczości i zmysłu gospodarczego.

Bo zważmy tylko: Budżet wojskowy w Polsce wynosi 700 miljonów złotych, a nowy „podatek kwaterunkowy", projektowany obecnie przez rząd, wyniesie 18 miljonów rocznie. Czy w tym wielkim budżecie nie mógł się zmieścić wydatek 18 miljonów na cele budowlane?

Zarząd wojskowy w świadomości, że fundusze znajdą się, bo znaleźć się muszą, powinien teraz niezwłocznie wystarać się o kredyty rządowe i rozpocząć akcję budowlaną.

Zamordowanie służącej polskiej w Berlinie.

Morderstwa coraz częstsze „w państwie bojaźni Bożej" odkryły nową osobistość, która wygląda wprost na zaczerpniętą z ekranu kinomatograficznego.

W niedzielę 25-go stycznia policja berlińska znalazła w krzakach, w północno-wschodniej części Berlina, trupa młodej dziewczyny. W krzakach znaleziono porozrzucane części odzieży uduszonego dziewczęcia dzięki czemu udało się rychło stwierdzić, że zamordowana była 18-letnia Elżbieta Stęgierska, Polka, będąca w służbie u kupca.

Dziewczyna ta pożegnała się w nocy ze swoją przyjaciółką i poszła z młodym mężczyzną, który przedtem zaczepił ją na ulicy. Podejrzenie o dokonanie mordu skierowało się z całkowitą prawie pewnością przeciw temu właśnie młodemu mężczyźnie na ujęcie którego wyznaczono nagrodę w wysokości 1.000 mk.

W ciągu dnia zgłosiło się wielu świadków, komunikujących ważne szczegóły. Pewien szofer doniósł, że jakiś młody mężczyzna chciał mu sprzedać damską torebkę skórzaną i sznurek pereł, zrabowanych zamordowanej Stęgierskiej. Sprzedawca pokazał mu także pismo wielkiej firmy nakładowej, zawiadamiając go, iż posiadacz jego utrzyma stanowisko szofera. Okazało się, że pismo takie było wystosowane do Gantnera. Został on też we wtorek aresztowany. Gdy rozpoczęły się przesłuchania, początkowo zatajono przed nim powód aresztowania.

Ganter udzielał dość jasne odpowiedzi. Nie posiadał on własnego mieszkania, musiał zatem przyznać, że błąkał się po różnych nocnych lokalach i prosił szoferów oraz dorożkarzy o drobne datki. Skonfrontowano go z tym szoferem, który utrzymywał że chciał mu sprzedać torebkę skórzaną i sznurek pereł i zapytano się go, czy chciał to rzeczywiście zrobić.

Gantner się przeraził. Do tej pory nie zdawał sobie sprawy, pod jakim zarzutem zrozumiał, że został zamieszany w jakąś sprawę złodziejską. Nie miał pojęcia o żadnej torebce damskiej, ani o sznurku pereł.

Szofer jednak oświadczył z całą stanowczością, że Gantner jest właśnie tym człowiekiem, który oba te przedmioty chciał mu sprzedać. Przywołano przyjaciółkę zamordowanej, a ta rzuciła drżącemu z oburzenia Gantnerowi prosto w twarz zarzut, iż on to Stęgierską zaczepił w nocy z soboty na niedzielę i z nią następnie poszedł. Gantner odpowiedział, że nie zna zamordowanej, ani jej przyjaciółki, która jednak trwała przy swem twierdzeniu.

Wobec stanowczych zaprzeczeń Gantnera próbowano dobrocią wydobyć od niego zeznania. Przemawiano doń jaknajprzyjaźniej.

Ta walka trwała od białego rana, ale Gantner wciąż się wypierał. Mimo to władze śledcze były przekonane, że nie kto inny, lecz on właśnie jest mordercą.

I któż to był ów Gantner? Wygląd miał przyzwoity i zachowywał się jak człowiek dobrze wychowany. Jakkolwiek w ostatnich dniach był bezdomny, to jednak ubranie jego nie było pomięte i zachowało pewną elegancję. Gantner był synem wyższego administratora dóbr ziemskich, studjował w Stuttgarcie, popadł w długi a rozgniewany ojciec zaparł go się, włóczył się więc po świecie pracował jako korespondent w firmach kupieckich, a następnie wrócił do Niemiec i został członkiem tajnych nacjonalistycznych organizacji politycznych.

W Heidelbergu po raz pierwszy wszedł w konflikt z władzą sądową został posądzony o oszustwo i skazany na 5 miesięcy więzienia. Gantner odsiedziawszy karę wyjechał zagranicę. W Wiedniu przetrącił kość agentowi policyjnemu, który chciał go aresztować za jakieś przestępstwo i odsiedział za to cztery miesiące więzienia, poczem odstawiono go do granicy niemieckiej. W Niemczech żył z różnych posług okolicznościowych, wyświadczanych różnym ludziom, uprawiając raczej wyższego typu żebractwo, aniżeli oddając się pracy. Mimo to był on ulubionym tancerzem w nocnych lokalach i wytrwałym kompanem przy kieliszkach we wszystkich szynkach.

Na drugi dzień po aresztowaniu, Gantner zapragnął wykazać swoją niewinność.

W towarzystwie komisarza policyjnego zwiedził nocne lokale i przekonano się, że istotnie Gantner bawił w jednym z nich do godziny wpół do pierwszej rano. Między wpół do pierwszej a kwadrans na drugą bawił w innej z pewną dziewczyną. Szczęście mu posłużyło, gdyż zaledwie tam wszedł z komisarzem policji, natknął się na swą onegdajszą kompankę, która całkowicie potwierdziła jego zeznania.

Chodziło teraz o wykazanie gdzie był we właściwie krytycznym momencie. I tu znów szczęście posłużyło Gantnerowi Był on między wpół do drugiej a piątą rano w trzeciej kawiarni i pił tam z pięciu studentami, z pośród których trzech zostało następnie aresztowanych za burdę uliczną. Protokół, znajdujący się w odnośnym rewirze policyjnym wykluczał możliwość jakiejkolwiek pomyłki.

Dochodzenia stwierdziły niezbicie, że Gantner nie znajdował się w krytycznej godzinie na miejscu dokonania morderstwa.

W trzy dni później wypuszczony został na wolność. Jedna z gazet niemieckich wyciąga żartobliwy wniosek, że ocalenie zawdzięcza temu, że nie spał, jak być powinno w cichym kawalerskim pokoju.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 23 lutego 1925 r.

Kalendarzyk. 23 lutego. Poniedziałek, Sergiusza męcz.
24 lutego. Wtorek, Macieja apostoła.
Wschód słońca g. 7 — 3 m. Zachód słońca g. 5 m. 25
Wschód księżyca g. 7—28 m. Zach. księżyca g. 5 m. 75.

Progimnazjum w Nowemmieście.

W piątek, dnia 27 lutego b. r., odbędzie się w auli gimnazjalnej o godz. 12 min. 30 po południu konferencja informacyjna z rodzicami i opieką domową uczniów. Dyrekcja.

Koncert orkiestrowy Lubawskiego Seminarjum został urządzony w dzień bardzo niefortunny dla siebie, jednocześnie bowiem Klub Towarzyski urządzał dawno zapowiedzianą zabawę taneczną. Nadto zupełnie improwizowany pożar odciągnął wielką liczbę mieszkańców, zwłaszcza mężczyzn, którzy biegli z pomocą. Wobec czego na koncert przybyło bardzo mało publiczności, a szkoda, orkiestra bowiem jest świetnie zgraną i program był prześliczny.

Groźny pożar.

W sobotę o godz. 7 miasto nasze zostało zaalarmowane sygnałami syreny, wzywającej na ratunek do pożaru. Palił się spichlerz p. Kurlikowskiego, w którym znajdowały się wielkiej wartości maszyny rolnicze, wielka ilość smoły itp. Zasilony smołą pożar szerzył się gwałtownie, wyrzucając raz po raz wspaniałe a groźne snopy iskier. Pomimo pełnej poświęcenia i energicznej działalności straży pożarnej, pożar szerzący się w takich warunkach, nie dał się ugasić i budynek spłonął doszczętnie, powodując olbrzymie straty.

25-lecie Swego powołania

obchodziła w niedzielę, dnia 22 lutego br. w tutejszym szpitalu powiatowym Wiel. Siostra Przełożona ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Wincentego a Paulo — Antonina Werkus. Celem podziękowania P. Bogu za otrzymane dotąd łaski i uproszenia nowych na dalsze tak cierniste ale za to tak owocne a brzemienne w zasługi życie, odbyło się w szpitalnej kapliczce odprawione przez miejscowego ks. proboszcza uroczyste nabożeństwo połączone z odpowiednią, przemową przy udziale licznego zastępu miejscowego obywatelstwa. Celem upamiętnienia tej chwili oraz by okazać Wiel. Jubilatce swą głęboką wdzięczność za tak ofiarną a ochotną pracę dla cierpiących i nieszczęśliwych, grono obywateli ofiarowało na Jej ręce piękny mszał.

Po Mszy św. przedstawiciele: powiatu w osobie p. Starosty, miasta — w osobie p. Burmistrza i przewodniczącego rady miejskiej p. Nowaczyka, lekarzy w osobie p. Dr. Zerbego składali Wiel. Jubilatce swe życzenia, do których i Redakcja się przyłącza, prosząc Najwyższego, by raczył Swem błogosławieństwem opromienić dalszą drogę Jej życie i dozwolił wśród dalszej zbożnej pracy doczekać i złotego Jubileuszu.

Znaleziono martwą

w środę 18 bm. w parku miejskim w Toruniu niejaką P. Jakóbowską, lat 25. Była ona służącą u pewnych państwa i została ze służby wydalona za kradzież. Z rozpaczy napiła się lysolu, kładąc w tem sposób kres swemu młodemu życiu.

Niesłychanie łagodny wyrok na morderców robotników polskich.

W Rybniku przed sądem karnym toczył się proces przeciw 8 strażnikom kopalnianym z Chwałowic z kopalni Donnersmarcka o zabójstwo dwóch robotników. Mianowice 4 go. grudnia tj. w dzień św. Barbary, patronki górników w kasynie na kopalni Donnersmarck przyszło między robotnikami a strażnikami do krwawej bójki. Strażnicy pogasili światła, zmasakrowali robotników tak, że dwóch z nich Frydecki i Frank zmarli. Wyrok zasądził wszystkich 8 oskarżonych po 1 roku aresztu za współudział w zbrodni. Wyrok jest więc niesłychanie łagodny.

Wzrastający obieg pieniędzy.

Zestawienie danych miesięcznych, dotyczących wartości obiegu pieniężnego w Polsce świadczy, iż od powstania Banku Polskiego wartość obiegu pieniężnego w Polsce stale wzrasta, z wyjątkiem jednego miesiąca listopada, w którym obieg uległ niewielkiemu zresztą zmniejszeniu.

O wzroście nasycnia rynku znakami pieniężnemi świadczy następujące zestawienie:

	ogólna wartość obiegu	w tem biletów B. P.
w dniu 31 maja 1024 r.	439,9 milj. zł	244,9 milj. zł
w dniu 30 czerwca 1924	489,6 milj. zł	334,4 milj. zł
w dniu 31 lipca 1924 r.	530,8 milj. zł	394,3 milj. zł
w dniu 31 sierpniu 1924	563,5 milj. zł	430,5 milj. zł
w dniu 30 września 1924	589,1 milj. zł	460,4 milj. zł
w dniu 31 paźdz. 1924 r.	642,9 milj. zł	503,7 milj. zł
w dniu 30 litsop. 1923 r.	629,0 milj. zł	597,6 milj. zł
w dniu 31 grudnia 1924	675,8 milj. zł	559,9 milj. zł
w dniu 31 stycznia 1925	694,3 milj. zł	553 2 milj. zł

Grupa cyklistów warszawskich wybiera się w podróż dookoła świata.

Jak z Warszawy donoszą, w najbliższych tygodniach wyjeżdża w świat na rowerach grupa znudzonych pracą urzędników bankowych, członków warszawskiego towarzystwa cyklistów.

Podróżnicy zamierzają zarabiać na życie korespondencjami do pism, rysunkami, zdjęciami do wydawnictw ilustrowanych itd.

Podstawą finansową wyprawy będą odsetki z kapitału, złożonego w banku przez współpracowników wyprawy.

Raid będzie odbywał się według następującego planu: z Warszawy podróżnicy przez Niemcy, Anglję, Francję i Hiszpanję udadzą się do Afryki południowej. Stamtąd przez Amerykę Północną i Południową do wysp Japońskich, Chiny, Cejlon do Indyj. Dalsza tura obejmuje Bełudżystan, Persję, Turcję, Grecję, Włochy, Jugosławję następnie przez Czechy do Polski.

Sprawa p. Zawidzkiego przed sądem Senatu.

Na środowem posiedzeniu przed sądem Senatu stanął p. Zawidzki, niefortunny kierownik ministerstwa wyznań i oświaty, oskarżony o zamach na autonomję szkolnictwa wyższego.

Słowa sąd, używmay formalnie w znaczeniu przenośnem. Była to bowiem dyskusja parlamentarna na temat działalności ministerstwa. Ale merytorycznie był to sąd w pełnem tego słowa znaczeniu. Przeprowadzono rozprawę i wydano wyrok. Pan Zawidzki został skazany.

W Senacie panowała wczoraj rzadka jednomyślność. Od skrajnej prawicy po skrajną lewicę sięgał ten front skierowany przeciw urzędowemu nieuctwu i urzędowemu gwałceniu istniejących praw. Narodowo-demokratyczny senator Godlewski i skrajnie lewicowy senator Kalinowski, mówili to samo i tego samego żądali. Najdojrzalsza reprezentacja całego narodu potępia zamieszczenia Ministerstwa.

Szan. Prenumeratorom miasta Lubawy

zwracamy uwagę, że na miesiąc marzec można gazetę „Drwęcę" zamówić w naszej

Filji ul. Gdańska 3.

Abonament miesięczny przy odbiorze wynosi 1,— złoty z odnoszeniem 1,10 zł.

Związek inwalidów zakupił bank „Kredyt Polski".

Z Warszawy donosi (Z): Wydział wykonawczy głównego zarządu Związku inwalidów wykupił większą część akcji banku „Kredyt Polski". Delegacja Związku udała się do premiera i prosiła o poczynienie dla banku pewnych ulg.

Nabycie banku przez Związek inwalidów ma ogromne znaczenia dla inwalidów, którzy częstokroć nie mogą uzyskać koncesji wobec braku funduszów i niemożności otrzymania kredytu dla uruchomienia swoich warsztatów pracy.

Katastrofa automobilowa w Krakowie.

Gdy na zbiegu ulic Kopernika i Mikołajskiej mijały się dwa tramwaje, auto osobowe pędzące, szybko wpadło między oba wozy tramwajowe i zostało częściowo strzaskane.

Wozy tramwajowe zatrzymały się natychmiast. Publiczność, jadąca tramwajem w największem przerażeniu zaczęła wyskakiwać z wozów i biegła na oślep przed siebie. Z rozbitego automobilu, w którym siedziało kilka osób, poczęły się rozlegać jęki i krzyki o pomoc.

Jak się okazało z 5 osób siedzących w samochodzie jedna tylko 19-letnia Apolonja Gąsiorkówna, krawcowa wyszła bez szwanku.

Wszystkich rannych odstawiono na pogotowie ratunkowe, a potem do szpitala, gdzie najciężej ranny Józef Nowak, który doznał załamania kości czołowej — zmarł po kilku godzinach cierpień.

Towarzystwo w aucie jechało z kościoła po ślubie p. K. z p. B. do domu panny młodej.

Świętokradztwo

W pierwszych dniach lutego dopuszczono się kradzieży naczyń kościelnych w kaplicy br. albertynów w Przemyślu, a mianowicie: 2 kielichów, 2 puszek, z których złoczyńcy wysypali Hostje Przenajśw. Złoczyńcy Rudolf Pietraszko, Bronisław Wilk i trzeci niestwierdzonego narazie nazwiska dostali się przy pomocy wytrychów z zewnątrz przez boczną furtkę na korytarz, skąd włamali się do zakrystji, gdzie była część naczyń. Wilk następnie dostał się do kaplicy, otworzył tabernaculum, wysypał Przenajśw. Sakrament, podczas gdy Pietraszko zaopatrzony w rewolwer i 80 kul czywał na korytarzu, gotów do strzału, gdyby im ktoś przeszkodził. Część łupu zakopali w lesie na Lipowicach, a z drugą częścią wyjechali do Borysławia, usiłując sprzedać Żydowi Dzięki jednak czujności tamtejszej policji, zostali ujęci przez wywiadowców tak szybko i sprawnie, że nie zdołali nic pozbyć. Dwóch aresztowano w Borysławiu i przewieziono do Przewyśla celem odszukania reszty ukrytych w lesie naczyń, co z trudem się udało, gdyż dwaj powyżsi, obawiając się swego trzeciego towarzysza przenieśli łup w inne miejsce. Jak się okazało wszyscy trzej znali dobrze rozkład budynków, przebywali bowiem w zakładzie w charakterze służących.

Wiadomości z krai obcych.

Figle afrykańskiego hypnotyzera w Rzymie.

Z dzienników rzymskich dowiadujemy się, że ludność Rzymu jest od kilku dni bardzo poruszona z powodu pewnego Afrykanina, który wchodzi do różnych sklepów hypnotyzuje sprzedawców i zabiera im z kas pieniądze. Tego rodzaju przygoda zdarzyła się ostatnio właścicielowi wielkiego magazynu materjałów przy ul. Corso Umberto, która jest pryncypalną ulicą Rzymu.

Afrykanin wszedł do magazynu w towarzystwie młodej i pięknej kobiety symulował kupno materjałów a w chwili płacenia zahypnotyzował wzrokiem właściciela i kazał sobie wydać pieniądze. Otrzymawszy pieniądze ulotnił się wraz ze swą towarzyszką.

Właściciel wspomnianego magazynu wypytywany przez dziennikarzy o okoliczności zajścia, oświadczył, że pod wpływem spojrzenia owego Afrykanina napierw doznał zawrotu głowy a następnie pozbawiony został zupełnie własnej woli. Musiał uczynić wszystko, czego hypnotyzer afrykański żądał i dopiero po jego wyjściu odzyskał panowanie nad sobą.

Wspomniany kupiec zakomunikował o swej przygodzie policji, która zresztą miała już cały szereg innych doniesień od innych kupców, którym wydarzyły się podobne przygody.

Córka ministra kucharką.

Jak wiadomo, przewrót bolszewicki w Rosji doprowadził także do upadku arystokrację i inteligencję rosyjską. Część arystokracji przeniosła się, a raczej uciekła zagranicę, gdzie z trudem walczy o kawałek chleba. Spotyka się tam damy z najlepszego towarzystwa rosyjskiego, księżniczki i hrabiny, zatrudnione jako kelnerki, sprzedawczynie, manekiny itp. Pełno takich przedstawicielek arystokracji znajduje się w Konstantynopolu, Berlinie i Wiedniu.

Gorszy jest jednak los tych arystokratek i dam z towarzystwa, którym nie udało się w porę uciec z Rosji. Rząd bolszewicki załatwił się z nimi bez ceremonji: majątki i pałace skonfiskował, wypłatę pensji dawniejszym urzędnikom wyższym wstrzymał, wskutek czego byli ministrowie i urzędnicy państwowi prowadzą tam obecnie bardzo nędzny żywot.

Szczególnie ostro wystąpił rząd bolszewicki przeciw rodzinie zmenawidzonego byłego ministra Durnowo. Cały jego majątek, wspaniały pałac, zawierający ogromne skarby, wszelkie jego dobra i cały dobytek, skonfiskowano. W pałacu jego rząd sowiecki założył kuchnię ludową. W wielkiej sali marmurowej, w której kiedyś na balach i przyjęciach gromadziła się cała śmietanka Petersburga, siedzą dzisiaj ubrani w łachmany robotnicy i robotnice i jedzą tradycyjny barszcz. A w tem wszystkiem najstraszniejszem jest to, że kucharką w tej kuchni ludowej jest córka ministra Durnowo. Musi ona dla tych ludzi, których jej ojciec zsyłał dawniej na Syberję — gotować i czuć się jeszcze szczęśliwą, że dzięki tej „posadzie", sama uchroniona jest od głodu.

„Kucharka" ta mówi świetnie po francusku, angielsku, niemiecku, włosku i jest wszechstronnie wykształcona.

„Nowe Piotrogrodzkie towarzysto", na czele którego stoi żona nieukoronowanego cara Petersburga — „towarzyszka" Zinowiew, „bojkotuje" pannę Durnowo. Rząd sowiecki zakazał jej nawet udzielania lekcji języków obcych, nie mając tak, że z czego żyć, była zmuszona do przyjęcia posady kucharki w kuchni ludowej.

Pokutuje ona za grzechy swego ojca, ale ku jej chlubie należy zaznaczyć, że te swoje nowe obowiązki wypełnia sumiennie tak, że „towarzysze", jadający jej zupy, są bardzo z niej zadowoleni.

„Skromny kącik w kuchni" pałacowej, trochę jedzenia i parę rubli w złocie, jest to całe wynagrodzenie, wypłacane przez sowiet petersburski byłej damie dworu za jej pracę kuchenną. W Petersburgu wiele zresztą dam pochodzących z arystokracji rosyjskiej, zazdrości pannie Darnowo jej stanowiska...

Praktyczny poradnik.

Pranie rzeczy wełnianych

powinno odbywać się jedynie lekko ogrzanym ługu. Najlepiej je tylko wyżąć, a w żadnym razie nie trzeć ostro, gdyż przez to niszczą się tkaniny wełniane. Aby dane przedmioty nie utraciły elastyczności i miękkości, należy je właśnie prać w lekko ogrzanym ługu persilowym i kilkakrotnie w takiejże wodzie dobrze przepłukać. Celem osuszenia nie należy poddawać ich działaniu wielkiego gorąca (nawet słońca), ponieważ tą drogą nitki wełniane stają się kruche. Niestety bardzo wiele kobiet nie wie ku swej szkodzie, iż właśnie „Persil" jest znakomitym środkiem do prania rzeczy wełnianych. Przytem, używając tego środka, równocześnie niszczymy wszelkie chorobotwórcze bakterje. Z tem jest on niezbędny przy praniu bielizny od chorych, położnic i niemowląt.

Poznański targ na bydło.

Notowanie Rzeźni Miejskiej.

Dnia 18 2. 25. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskiej — wołów, — buhaji, — jałówek i krów, 1933 cieląt 852 owiec, 500 kóz, 403 świn, — prosiąt, — koźląt

Płacono za dwa centnary żywej wagi:

Za bydło rogate	I kl.	76 –	zł.
„ „ „	II kl.	60–62	„
„ „ „	III kl.	40–46	„
„ cielęta	I kl.	100–104	„
„ „	II kl.	86–90	„
„ „	III kl.	74–76	„
„ Za owce	I kl.	58 –	
„ „	II kl.	48–52	
„ „	III kl.	—	„
„ świnie	I kl.	—	„
„ „	II kl.	110–112	„
„ „	III kl.	106 –	

Przebieg targu spokojny.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 20. 2.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz, Ceny dla handlu hurtownego.

Notowanie w złotych.

Zyto	31.50–32.50
Pszenica	37.50–39 50
Jęczmień br.	26 50–28.00
Jęczmień na paszę	–
Owies	3[illegible].50–30 56
Mąka żyt. 70 %	43.[illegible]0–45.00
Mąka pszenna 65 %	55.0[illegible]–58.00
Ospa żytnia	20 50 –
Ospa pszenna	–

Uwagi: Usposobienie zniżkowe. Zastój na rynku.

Przetarg publiczny.

Państwowy Urząd Budow. Naziemnego w Nowemmieście
sprzedaje w drodze **publicznego przetargu**

w dniu 27 marca 1925r. o godz. 11-ej

na majątku państwowym **Mszanowo pod Nowemmiastem nad Drwęcą** najwięcej dającemu istniejącą tam stajnię Nr. 8 celem rozbiórki. Stajnia zawiera następujący materjał:

około 300 m³ kamienia polnego
„ 12.000 sztuk palonych cegieł
„ 32 m³ starego drzewa budolcowego na opał
„ 10 m³ starego zaszalowania z dachu papowego, prócz tego

różne żelastwa z drzwi, okien itd. Do licytacji dopuszczenie będą tylko takie osoby które **do dnia 26 marca br.** wpłacą do **Kasy Skarbowej w Nowemmieście** wadjum w wysokości **10,000 zł** i wykażą się odnośnym kwitem względnie złożą w państwowym Urzędzie Budownictwa Naziemnego przed licytacją **papiery wartościowe** równające się wyżej wspomianej kwocie. Osobne waruuki przeczytane zostaną przed rozpoczęciem licytacji.

Państwowy Urząd Budownictwa Naziemnego.
Witta.

Przymusowa licytacja!

W środę, 25 2. 25r. o godz. 12-ej w poł. będę sprzedawał w Nielbarku u **p. Modlibskiego** za gotówkę najwięcej dającemu

5 sztuk bydła rogatego, owce i świnię

Nowemiasto, dnia 23 2. 1925 r.
Sommerfeld, komornik sądowy.

W myśl okólnika Banku Polskiego podajemy do wiadomości, że **z dniem 25-go lutego b. r.**

prima weksle

winne być uregulowane
w pierwszym dniu płatności do godz. 12, w przeciwnym razie naraża się akceptant na koszty protestu.

Bank Ludowy Nowemiasto.
Kredyt i Sparbank Nowemiasto.
Powiatowa Kasa Oszczędności.

Zawiadamiam

iż z powodu reparacji

młyn mój zostnie zamknięty

aż do odwołania

E. KASTRAU, BRATJAN.

REKLAMA jest dźwignią handlu
za anons opłaca się raz tylko! — klientelę zyskuje się na zawsze!
oglaszajcie w „DRWĘCY"

W Nowemmieście i w Lubawie można odtąd zamówić

„Słowo Pomorskie"

w naszych ekspedycjach. Prenumerata na marzec wynosi przy odbiorze **2.20,** z dostarczeniem do domu **2.40 zł.** Zamówione u nas egzemplarze dostarczamy również w niedzielę i święta, tak, że Szan. Prenumeratorzy otrzymują za tą samą opłatę jak na poczcie, **niedzielne wydanie** Słowa Pomorskiego **już w niedzielę rano** a nie jak dotychczas w poniedziałek. Ekzemplarze pojedyncze zawsze do nabycia.

„DRWĘCA" Drukarnia i Księgarnia

Sp. z o. p.

Nowemiasto Rynek 4, telef. 8 — **Lubawa ul. Gdańska 3, telef 73**

BANK LUDOWY w NOWEMMIEŚCIE

załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości

Otwiera: konta bieżące i czekowe
Inkasuje: czeki krajowe i zagraniczne, weksle i wtórniki
Zakupuje: złoto, srebro, dolary, franki i inne obce waluty
Przyjmuje: oszczędności
Udziela: członkom pożyczek na dogodnych warunkach.

SAMOCHÓD

do wynajęcia w każdej porze, **ceny bardzo niskie,** zamknięty lub otwarty

Telefon 6 — **Telefon 6**

JÓZEF TRUSZKOWSKI,
LUBAWA.

TAPETY

poleca

Drwęca drukarnia i księgarnia.

Persil

jest tani w użyciu przeto nie zastępuj go niczem innym.

Mydła nie

potrzeba wcale gdyż Persil sam pierze wspaniale!

Zagubiłem
papiery wojskowe
w drodze z **Iłowa** do **Lubawy.** Łask. znalazcę uprasza się o zwrócenie

W. Kaczyński,
dworzec **Lubawa.** 21. 2. 25.

Cukierki
½ kg. a 0.80 zł
Czekoladki
½ kg. a 2.— zł
Czekoladę
100 gr. tabl. a 0.40 zł

poleca

J. Górski, Nowemiasto,
ul. Kazimierza 2, telefon nr. 33

Kto potrzebuje:
rządców
ekonomów
robotników
uczni
gospodyń
kucharek
pokojówek

Kto szuka:
pracy
posady
służby

Kto ma:
do sprzedania towary

Kto chce:
kupić lub sprzedać
dom
posiadłość
gospodarstwo
gościniec

niech ogłasza
w Drwęcy

Potrzebni od 1. 4. br.
kowal-maszynista,
obeznany z maszynami rolniczemi i kuciem koni, oraz
dojarz
do ca. 35 krów oraz 6 szt. młodego bydła z 2 **pomocnikami i owczarz** do ca. 200 owiec.
Zgłosz do majętności
Szczupliny,
p. Grabowo, pow. Działdowo

PoszuKuje się od 1. 4. br.
dobrze poleconego
SZWAJCARA lub DOJARZA
z własn. pomocnikami.
Domena Białagóra
p. Rakowice.

DRUKARNIA „DRWĘCY"

Sp. z o. p.

NOWEMIASTO-POMORZE

wykonuje wszelkie druki: kupieckie, dla przemysłowców, towarzystw szkół, urzędów, familijne itd.

szybko, gustownie i po cenach umiarkowanych.

Własna Introligatornia.

Szanownej Publiczności Nowegomiasta i okolicy podaję do łaskawej wiadomości, iż nadeszła

mąka cesarska 000

(Kaisermehl)

pięknej jakości, którą wymieniam również za pszenicę.
Także wymieniam żytnią mąkę za żyto.
Proszę o łaskawe poparcie
z poważaniem

Franciszek Gabler.

Bloki kasowe

poleca

Księgarnia „Drwęcy"
Nowemiasto-Pomorze.

Swój do Swego!